
ADAM WOŁK

INAUGURACJA OBCHODÓW ROKU GENERAŁA WŁADYSŁAWA ANDERSA

W dniu 5 maja 2007 roku odbył się w Drohiczynie Koncert Galowy „*Jeśli zapomnę o nich. Ty Boże wielki na Niebie zapomnij o mnie – Naród Polski w hołdzie Generałowi Władysławowi Andersowi*”.

Przyszedł czas, byśmy gen. Władysławowi Andersowi i jego żołnierzom przywrócili należyte miejsce w historii, On pokazał jak należy walczyć i żyć dla Polski – powiedział podczas inauguracji obchodów Roku Generała Władysława Andersa w Senacie senator Piotr Andrzejewski, przewodniczący komitetu Organizacyjnego Roku. Polska dotąd nie oddała sprawiedliwości generałowi Andersowi, podkreślił podczas Apelu Pamięci przy Pomniku Żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego w Drohiczynie. Współorganizatorami uroczystości w Drohiczynie byli: Federacja Organizacji Kresowych z red. Ewą Szakalicką oraz Instytut Kresowy z drem Robertem Wyszyńskim na czele.

Gościem honorowym uroczystości była wdowa po generale – Irena Anders. Patronat honorowy objął i zaszczycił swoją obecnością Ryszard Kaczorowski, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Generałowa Irena Anders nie kryła głębokiego wzruszenia wspominając męża. „Szalenie kochał Polskę, był oddany sprawie i do końca nie pogodził się z tym, że będzie żył na emigracji. Jednak tak niesprawiedliwie się złożyło, że nie dożył czasów, gdy to się stało możliwe” – podsumowała wdowa po generale.

Galowy Koncert poprzedziła uroczysta Msza święta w kościele katedralnym celebrowana przez Ordynariusza Diecezji Drohiczyńskiej, ks. bpa Antoniego Dydycza. Wnętrze świątyni, pamiętającej sowieckie zbezczeszczenie w 1939 r., wypełnił tłum wiernych. Po środku stanęła w szyku Kompania Honorowa Wojska Polskiego z poczem i sztandarem. Prócz tego po obu stronach ustawiły się poczty Związków, Towarzystw i Organizacji kombatanckich oraz Straży Pożarnej, w sumie 14 sztandarów.

Ordynariusz drohiczyński wyraził na wstępie przekonanie, że wartości uznawane przez generała Władysława Andersa i jego żołnierzy staną się mocną podstawą w tworzeniu osobowości nowych pokoleń Polaków. W homilii wygłoszonej nawiązał do hymnu *Gaude Mater*

Polonia – „Raduj się Matko Polsko, mając tak wspaniałe dzieci.” Pasuje ten hymn do majowej rocznicy bitwy pod Monte Cassino, do polskich żołnierzy i ich dowódcy – podkreślił ks. bp. Antoni Dydycz. (Treść homilii, za zgodą księdza biskupa przytaczamy w całości – Red.).

Ostatnim punktem drohiczyńskich obchodów był wspaniały Koncert Galowy na placu przed katedrą i wzniesionym tam krzyżem. Przed rozpoczęciem koncertu senator Piotr Andrzejewski ogłosił Ogólnopolski Konkurs Wiedzy o Generale Władysławie Andersie i Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

Podczas koncertu rozbrzmiewały pieśni i wiersze patriotyczne, prowadzili go Agata Konarska i Jan Kasprzyk. Wśród wykonawców znaleźli się m.in.: Zespół „Brathanki”, Aleksander Teliga, Natalia Kukulska, Natalia Niemen, Mateusz Otręba, Janusz Yanina Iwański, Witold Pyrkosz, Chór „Psalmodia”, Gabriela Vasilauskaite (Litwa), Andrzej Świtalski (Rosja), prof. Jan Małecki i Iwona Małecka (Łotwa), Natalia Sosnowska (Litwa), Reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna” (Litwa), Zespół Mandolinistów „Leśne Kwiaty” (Ukraina), Zespół „Grodzieńskie Słowiki” (Białoruś).

Wybór Drohiczyzna, historycznej stolicy Podlasia, na tak ważną uroczystość, jedyną w swoim rodzaju, nawiązującą do naszych Kresów był ze wszech miar uzasadniony. Miasto ongiś najgłośniejsze, najstarsze i najpiękniej położone na skarpie nad Bugiem. Ziemie te należały do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wystarczy wspomnieć, że wydały twórców tej miary, co Mickiewicz, Moniuszko, Orzeszkowa czy Miłosz, stanowiły kraniec Diecezji Pińskiej. Dopiero papież Jan Paweł II powołał Diecezję Drohiczyńską.

*

**HOMILIA KS. BISKUPA DROHICZYŃSKIEGO
ANTONIEGO P. DYDYCZA,
WYGŁOSZONA W DNIU 5 MAJA 2007 ROKU
PODZAS MSZY ŚWIĘTEJ INAUGURUJĄCEJ
OBCHODY ROKU GENERAŁA WŁADYSŁAWA ANDERSA**

„Jeśli zapomnę o nich...”

1. Maj jest miesiącem, kiedy najczęściej śpiewa się hymn „Gaude, Mater Polonia”. Jego majestatyczna melodia rozlega się już 3 Maja w uroczystość Królowej Polski i w rocznicę ustanowienia Konstytucji, która swą nazwę wzięła od tego dnia. A potem śpiewa się ten hymn ósmego maja, gdyż jest to święto Patrona Polski – św. Stanisława. Pieśń ta

bowiem powstała na cześć tegoż świętego i wzywa do radości Polskę jako matkę, ponieważ może się cieszyć tak wielkim synem.

„Gaude Mater Polonia” pasuje do rocznicy bitwy pod Monte Cassino, a więc trudno sobie wyobrazić, żebyśmy nie odwołali się do tego hymnu dzisiaj, z okazji Roku Generała Andersa. Monte Cassino przecież zrosło się na stałe z osobą generała broni Władysława Andersa, dowódcy II Korpusu, którego żołnierze zdobywali i zdobyli to wzgórze. Z Monte Cassino związał się również na zawsze sam Generał, w testamencie podając swój ostatni rozkaz, aby jego ciało spoczęło wśród żołnierzy na cmentarzu, położonym u stóp klasztornej góry.

I tak od roku 1970, roku śmierci generała, czerwone maki swoim wyglądem mówią o przelanej krwi, w którą wielkość dowódcy napawała odwagą aż do szczytu bohaterstwa, zespolonych ze szczytami pobliskiego pasma gór. Prorok Izajasz, jakby z myślą o tym polskim doświadczeniu, w Górach Apenińskich uwiecznionym wołał: „Tak mówi Wysoki i Wzniosły, którego Stolica jest wieczna, a imię święte: »zamieszkuje miejsce wzniesione i święte, lecz jestem człowiekiem skruszonym i pokornym, aby ożywić ducha pokornych i tchnąć życie w serca skruszone«”. (Pismo święte).

2. Z podobnym przesłaniem zwraca się do nas gen. Anders. On Naczelny Wódz Wojska Polskiego, walczącego o Polskę na niepolskiej ziemi. Urodził się w Krośniewicach-Błoniu, jakby na obrzeżach Wielkopolski, w rodzinie ziemiańskiej, w czasie gdy jego rodzinne strony znajdowały się pod władzą carów rosyjskich. Szkołę średnią kończy w Warszawie, a politechnikę w Rydze. W armii rosyjskiej przeszedł kawaleryjską szkołę oficerów rezerwy. Z kawalerią zwiąże się na zawsze. I pozostanie obecny w polskich snach niemal do swojej śmierci, jako ten, który przybędzie do Polski, koniecznie na białym koniu. I tak się dzieje, gdyż jest obecny swoją postawą, życiowym testamentem.

Jako porucznik brał udział w pierwszej wojnie światowej, dowodząc szwadronem dragonów. Był trzykrotnie ranny. Pod koniec wojny wstąpił do Pierwszego Korpusu Polskiego, którym dowodził gen. Józef Dowbór-Muśnicki. W odrodzonej Ojczyźnie został szefem sztabu Armii Wielkopolskiej, w wojnie zaś bolszewickiej dowodził 15 Pułkiem Ułanów Poznańskich. Przez jakiś czas był komendantem Warszawy, a potem dowódcą najpierw Kresowej, a potem Nowogródzkiej Brygady Kawalerii, z którą wziął udział w pierwszych dniach wojny 1939 r.

Od 12 września zaś dowodził Grupą Operacyjną Kawalerii „Anders”. Ciężkie walki stoczył pod Tomaszowem Lubelskim. Zdołał jednak przedrzeć się na południe, gdzie jego Brygadę otoczyli sowieci. Poważnie ranny znalazł się w niewoli. I wtedy wielką pomocą były dla niego słowa św. Pawła z Listu do Kolosan: „sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy...” (Pismo święte). Był on wówczas wyjątkowo potrzebny.

3. Ten „pokój Chrystusowy” ratował generała w lwowskim szpitalu i w więzieniu, a zwłaszcza w Moskwie, gdzie przebywał aż do odzyskania wolności po podpisaniu porozumienia pomiędzy Sikorskim i Majskim. Premier Rządu Emigracyjnego i Naczelny Wódz mianował generała Andersa dowódcą Polskich Sił Zbrojnych na terenie Związku Radzieckiego, które miały powstać z oparciem o polskich żołnierzy i oficerów, przetrzymywanych przez Sowietów w nieludzkich warunkach, a których nie zdążono wymordować.

Trudne to było zadanie. Trzeba było poszukiwać jeńców. Sowietom nie kwapili się, aby przyjść z pomocą. Trzeba było myśleć o zorganizowaniu obozu. Trzeba było pamiętać o kwarantannie dla wynędzniałych, a także o umundurowaniu i jedzeniu. Kazachstańskie stepy są najlepszym, choć niemyym świadkiem zmagania Generała z sowiecką władzą, z kapryśnym klimatem i ludzką słabością. Do tamtych dni często wracał w swoich wspomnieniach.

„Kiedy przystąpiłem do tworzenia armii, ze wszystkich stron Związku Radzieckiego ściągali byli więźniowie i zestrzańcy na miejsce postoju pierwszych jednostek. [...] Mieli za sobą dwa lata niewoli i poniżenia przymusowej pracy ponad siły, widok śmierci swoich najbliższych [...], w atmosferze terroru moralnego, który odmawiał im prawa do własnej narodowości, religii, cywilizacji [...] 14 września wyjechałem do obozu w Tockim – wspomina – [...] Do końca życia nie zapomnę ich wyglądu. Ogromna część bez butów i koszul. Wszyscy właściwie w łachmanach, częściowo w strzępach starych mundurów polskich, wychudli jak szkielety. Większość pokryta wrzodami [...] ale, ku zdumieniu towarzyszących mi bolszewików z gen. Żukowem na czele, wszyscy byli ogoleni. I co za wspaniała żołnierska postawa.”

Tak, raduj się Matko Polsko, mając tak wspaniałe dzieci. „Gaude Mater Polonia”!

4. Chyba tam na bezkresnych stepach narodziła się i zakrzepła szczególna więź, silniejsza niż śmierć, pomiędzy dowódcą i żołnierzami. Wówczas też generał postanowił w pełni zintegrować się również duchowo ze swoim wojskiem. A ponieważ był protestantem, pochodząc z niemieckiej rodziny, zwrócił się z prośbą do biskupa polowego Wojska Polskiego, Józefa Gawliny, aby zechciał przyjąć od niego wyznanie wiary katolickiej.

Dziwna to była uroczystość w Buzuluk, Arcybiskup Józef Gawlina pod stepowym niebem, chyba jako jedyny z biskupów sprawował Najświętszą Ofiarę. Z tysięcy ust polskich żołnierzy i ich rodzin ku niebu wzbity się melodie polskich pieśni religijnych. A po odczytaniu Ewangelii Generał Władysław Anders, na nieludzkiej ziemi, wobec żołnierzy, w dowód wdzięczności za wyzdrowienie i uwolnienie, w trosce o pełną integrację armii złożył wyznanie wiary. Silnie brzmiały słowa Składu Apostolskiego, jakby w przewidywaniu straszliwych trudności i ciężkich walk, jakie czekały. Ale była też w nich nuta wiary w Boga i miłości do polskiego narodu, połączone z nadzieją, która już tam jakby

zapowiadała, że kiedyś, w przyszłości częstym pielgrzymem nad grobem Generała będzie Jan Paweł II, Papież Polski.

5. Latem 1942 roku następuje ewakuacja wojska polskiego ze Związku Radzieckiego. Drugi Korpus przez Iran, Bliski Wschód, Turcję, Afrykę Północną podążał ku Polsce. Na drodze znalazło się Monte Cassino, potem Ancona. To wszystko dało się przewyciężyć. Ale zabrakło sił, aby można było poradzić sobie z rzekomymi przyjaciółmi, z aliantami. Jalta i Poczdam zagroziły drogę do Polski dla tysięcy najlepszych dzieci Ojczyzny. Wtedy, w owych latach po drugiej wojnie światowej, może smętniej brzmiała melodia „Gaude, Mater Polonia”, ale brzmiała, nie cichła. To przecież sam Zbawiciel zapowiedział, że pošle Pocieszyciela: „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni Wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.” (Pismo święte).

Te słowa były wielką pomocą. Rządy niemal wszystkich państw cofnęły swoje uznanie dla emigracyjnego Przedstawicielstwa Narodu. Tylko Stolica Apostolska pozostała wierna Polsce. Zaczęło się życie tułaczce, ale nie pozbawione nadziei.

Zwycięski Generał z bitewnych pól – nie mógł pozostawić swoich żołnierzy w rezerwie bez opieki. Dlatego dobijał się o nią do różnych rządów, zwłaszcza angielskiego, przypominając braterstwo broni, obronę Londynu, aby zapewnić pomoc rezerwistom z Wojska Polskiego na wygnaniu.

Rząd zaś ludowy pozbawił Dowódcę II Korpusu, jak wielu innych przywódców Emigracji obywatelstwa polskiego, chociaż nie miał do tego prawa, uciskając naród polski z moskiewskiego nadania. Dopiero odsunięcie od władzy komunistycznych przedstawicieli pozwoliło na pośmiertne przywrócenie obywatelstwa. Chociaż, tak naprawdę, to nie było konieczne, gdyż postać Generała Andersa wciąż żyła w sercach i umysłach polskich.

Świadczy o tym dzisiejsza uroczystość, którą przeżywamy w Drohiczynie, w mieście, które jak mało inne – również niesłuchanie wycierpiało od moskiewskich władz, tych dawnych, i tych późniejszych.

6. Ważna jest jednak pamięć. Nie dziwi więc nas to, że tej pięknej uroczystości, która odbywa się dla uczczenia 115 rocznicy urodzin, niemal w przededniu kolejnej rocznicy rozpoczęcia bitwy pod Monte Cassino i w 37 lat od śmierci Generała – towarzyszą słowa podziwu dla Sobolewskiego, jednego z uwięzionych filaretów, utrwalone przez Adama Mickiewicza w III części „Dziadów”, opisującej sylwetkę więzionego Polaka:

*Ta ręka i ta głowa zostały mi w oku,
I zostaną w mej myśli, – i w drodze żywota
Jak kompas pokażą mi, powiodą, gdzie w niebie cnota:*

*Jeśli zapomnę o nich. Ty, Boże na niebie,
Zapomnij o mnie [...]*

Nie można o tym wszystkim zapomnieć. Nie można zapomnieć Generała Władysława Andersa i Jego żołnierzy. „Naród bez pamięci” nie ma przyszłości. Często nam to przypominał Jan Paweł II.

Ale też, ta pamięć ma swoje uzasadnienie w nadziei, jaką darzy nas Chrystus Zmartwychwstały. Oto Jego słowa: „Odchodzę i przyjdę do was. Gdybyście Mnie miłowali, rozradowalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie”. (Pismo święte).

W nadziei na zmartwychwstanie jest miejsce na każdą nadzieję w zwycięstwo prawdy i miłości. Jest miejsce na wdzięczność Generalowi za Jego postawę, pełną oddania służbę Polsce. Jest miejsce na uznanie dla żołnierzy Armii Krajowej i tych walczących poza granicami Polski.

Mocno niech więc zapadną w naszych sercach słowa wieszczki: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie”... Ale to być nie może, gdyż Polska trwa, póki my żyjemy. Co więcej, to z myślą o niej śpiewamy „Gaude, Mater Polonia” – Raduj się Matko Polsko, mając tak bohaterskie i oddane Tobie dzieci!

A m e n .